



PROFESOR JAN BOGUMIŁ SOKOŁOWSKI (1899-1982) MALARZ PRZYRODY I KRAJOBRAZU

Andrzej Bereszyński, Magdalena Wrońska

Akademia Rolnicza im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu

Jan Bogumił Sokołowski urodził się 24 maja 1899 roku w Dakowach Mokrych koło Buku, ale dzieciństwo i młodość spędził w Wojnowicach, gdzie rodzice zamieszkali krótko po jego narodzinach. Był jednym z czworga dzieci Aleksiego i Zofii Sokołowskich.

To właśnie na wsi Jan Bogumił, jako jeszcze mały chłopiec, rozpoczął swoje pierwsze obserwacje otaczającego go świata (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002). Od najmłodszych lat wykazywał niezwykle zainteresowanie przyrodą, a szczególnie życiem ptaków. Każdą wolną od nauki chwilę poświęcał wycieczkom przyrodniczym, z lornetką i aparatem fotograficznym. Z każdej takiej wyprawy prowadził zawsze szczegółowe notatki często zawierające szkice, będące wyjątkowo trafną formą uchwycenia elementów świata przyrody.

Przygodę ze sztuką profesor Jan Sokołowski rozpoczął już we wczesnym dzieciństwie. W zimowe wieczory ojciec brał pięcioletniego syna na kolana i rysował mu bieżącego zajęczka. Rysunek, bardzo ładny, lecz powtarzający się każdego tygodnia, szybko znudził chłopca, który zaczął domagać się rysowania innych zwierzątek. Uzasadniał swoją prośbę tym, że przecież to takie łatwe. Nieco urażony ojciec odparł: „Skoro łatwe – rysuj sobie sam”. Wówczas syn wziął ołówek do ręki i zaczął rysować. Najpierw powstał wróbel, a potem po kolei gołąb, kuro-

patwa, bażant, sarna i lis. Robił to tak szybko i zręcznie, a co najważniejsze tak trafnie, że wszystkich obecnych wprawił w zdumienie (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002).

Kiedy Jan Bogumił jako kilkunastoletni młodzieniec musiał zrezygnować z dalszej edukacji w gimnazjum, rodzice po długich namowach zgodzili się na naukę malarstwa. Opłacono mu wówczas prywatne lekcje u poznańskich artystów. Wyjechał także na krótko do Monachium, aby tam doskonalić swe umiejętności pod okiem znanego malarza zwierząt, profesora Akademii Sztuki, Heinricha Johanna von Zügela.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku powstała w Poznaniu Szkoła Sztuk Zdobniczych, kierowana wówczas przez znanego artystę malarza, profesora Fryderyka Pautscha. Jan Sokołowski natychmiast został jego uczniem, otrzymując indeks numer trzy. Tutaj w latach 1919-1920 przeszedł kurs malarstwa pod kierunkiem profesora Pautscha oraz dwóch innych wykładowców: Wiktora Gosienieckiego i Jana Bocheńskiego. Naukę zakończył pozytywnie zdany egzaminem na nauczyciela rysunków w szkołach średnich.

Po łącznie trzech latach studiów Profesor doszedł jednak do wniosku, że w przyjętym przez niego sposobie malowania zwierząt i krajobrazu szkoła już niewiele mogłaby go nauczyć. Zniechęcały go również nowe, oderwane od realizmu, tendencje w sztuce. Jak później sam napisał: „Nowoczesna poezja, muzyka, teatr, malarstwo, rzeźba i architektura tak szybko zmieniają formy, że w malarstwie przeciętnie co 5 lat obowiązuje nowy kierunek, co przeciętnego odbiorcę często doprowadza do zupełnej dezorientacji. Nie mam ochoty ani zamiaru dyskutować na tak rozległe tematy. Nie będę również wymyślał definicji piękna lub dzieła sztuki, gdyż jak wiadomo, nad tym już od tysięcy lat głowią się najwięksi filozofowie. Całe szczęście, że przyroda nie wie o naszych poglądach lub wątpliwościach i na swój sposób zdobi wszystkie żywe istoty. Możemy zatem ze spokojem i bez uprzedzeń patrzeć na jej dzieła” (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002).

Studiując na Uniwersytecie Poznańskim, wykonywał wiele rysunków dla zilustrowania swoich prac. Szybko został doceniony i jego szkice wykorzystywano do nauki kolejnych roczników studentów. Później już, przez całe życie, malarstwo towarzyszyło Profesorowi nieustannie (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002). Malował wyłącznie akwarele. Jedyny obraz namalowany olejami przedstawia martwą naturę i pochodzi z lat dwudziestych. Obecnie znajduje się w zbiorach syna – Wojciecha Sokołowskiego. Profesor uważał, że obraz olejny można nieskończenie poprawiać, wiecznie być z niego niezadowolonym, w rezultacie dzieło nigdy nie jest skończone. Kiedyś powiedział: „Maluję wyłącznie akwarele, obraz powstaje szybko, trzeba tylko uchwycić istotę rzeczy”. Akwareli był wierny przez całe życie. Podczas jednej z wystaw profesora Sokołowskiego Olgierd Błazewicz – krytyk sztuki – tak mówił na temat tej właśnie techniki malarskiej: „Przed wszystkim wbrew pozorom nie jest to technika łatwa, wbrew pozorom wynikającym z powszechności jej zastosowania. Wiele osób maluje akwarelą i zawsze malowało, a jest ona trudna, zwłaszcza dlatego, że każda decyzja jest nieodwracalna. To znaczy – nie można poprawić akwareli. We wszystkich innych techni-

kach można jakoś ratować błędną decyzję. Dawniej tą techniką malowało niewątpliwie więcej malarzy. Dawniej akwarela pełniła rolę techniki pomocniczej. Była rozmazanym szkicem, notatką, pełniła funkcję dokumentacyjną, jaką pełni również w obrazach profesora Sokołowskiego”.

Niestety, akwarela to bardzo delikatna technika malarska, gdyż farby z czasem płowieją, papier żółknie, a kolory mogą zanikać. Mimo to była ona ulubioną formą wyrazu artystycznego Profesora. Malując akwarelą, tworzył obrazy zarówno o dużych formatach, jak i miniatury. Był człowiekiem ceniącym piękno – dar natury w całej swej okazałości. Potrafił zachwycić się zarówno krajobrazem, jak i małym szczegółem w upierzeniu ptaka (SOKOŁOWSKI 1962) czy misternie ułożoną mozaiką na skrzydłach owada (SOKOŁOWSKI 1960). Autor „Tajemnic ptaków” (SOKOŁOWSKI 1986) pisał: „[...] olbrzymia większość zwierząt żyjących w wolnej przyrodzie [...] ubarwiona jest w sposób wybitnie dekoracyjny, odpowiadający malarskim zasadom kontrastu, łagodnych przejść, zestawu barw, światła i cieni” (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002).

Natura była natchnieniem i tematem prac naukowych i artystycznych Sokołowskiego (BERESZYŃSKI i IN. 2002, BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002, SOKOŁOWSKI 1961). Namalował kiedyś obraz przedstawiający stado gili na gałązkach olszy. Pytany o to, jak powstał ten obraz, odpowiedział: „Podobnie jak inne obrazy z natury, gałąź odtworzyłem dokładnie, ażeby zachować jej niepowtarzalny charakter. Ptaki rzecz jasna, odleciały, ale miałem wtedy w klatce gila, który pozował mi do obrazu”.

Profesor Jan Sokołowski nie tylko malował, te cz także rysował (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002, SOKOŁOWSKI 1934-1936, 1936, 1959, 1972). Imponujące zbiory jego szkiców budzą ogólny zachwyt i podziw. Sam o sobie mówił: „Po co właściwie rysuję? – to pytanie stawiałem sobie już wielokrotnie. Wydaje mi się, że są ku temu trzy powody: po pierwsze – lubię rysować, po drugie – kocham zwierzęta, po trzecie zaś – wydaje mi się, że dopiero gdy rysuję, mogę naprawdę zrozumieć budowę ciała, tryb życia i sposób zachowania się każdego zwierzęcia” (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002, SOKOŁOWSKI 1961).

Rysowanie sprawiało Profesorowi ogromną przyjemność i poświęcał temu zajęciu wiele wolnych chwil. Rysował właściwie „od zawsze”. Twierdził, że to niezwykle miła rozrywka pozwalająca przede wszystkim na ciągłe pogłębianie studiów przyrodniczych (SOKOŁOWSKI 1961). W jednym z tekstów zauważał: „Ilekcio zabieram się do rysowania nowego zwierzęcia, nastęcza mi ono początkowo nowe trudności. Rysunek nie udaje się wcześniej, zanim nie przeniknę harmonii ciała, sposobu życia oraz nie uprzytomnię sobie najważniejszych cech środowiska, w którym zwierzę występuje w wolnej przyrodzie. Rysowanie zwierząt daje zatem nie tylko przyjemność zagłębiania się w piękno przyrody, ale jest zajęciem bardzo pouczającym”.

O kunszcie artystycznym Jana Sokołowskiego świadczy jego znakomita książka „Zwierzęta z mojego szkicownika” (SOKOŁOWSKI 1961). Zawiera 96 tablic znakomitych rysunków i obrazów przedstawiających niektóre zwierzęta, które możemy zobaczyć w naszych ogrodach zoologicznych. Wszystkie tablice, jak pisze

autor, zostały narysowane na podstawie bezpośrednich obserwacji natury; każda z nich zawiera podpis z nazwą zwierzęcia, datą i miejscem wykonania szkicu. Rysunki powstawały w latach 1954-1959, a pozowały do nich zwierzęta z poznańskiego i wrocławskiego ogrodu zoologicznego (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002).

Profesor pisał: „Rysując, dostrzega się piękno nawet takich zwierząt, które powszechnie bywają uważane wręcz za karykatury lub jakieś dziwne chimery przyrody. Kiedy rysowałem hipopotama, leniwie wygrzewającego się w słońcu, pewna pani podeszła bliżej i głośno powiedziała, tak abym słyszał: Co za brzydkie zwierzę! Choć w tej chwili byłem bardzo zajęty, nie mogłem powstrzymać się od odpowiedzi: Pani sądzi, że brzydkie, a mnie się bardzo podoba. Uważam, że hipopotam jest jednym z ciekawszych i najładniejszych zwierząt, jakie są w całym ZOO. Odpowiedź moja wyraźnie ją strapiła, ale mówiąc stanęła tuż obok i zaczęła uważnie spoglądać to na rysunek, to na hipopotama. Wreszcie powiedziała: Rzeczywiście hipopotam jest piękny właśnie w swojej brzydocie”.

Natura dla wielu jest przedmiotem badań naukowych, innym dostarcza niezliczonych wrażeń estetycznych. Dla profesora Jana Sokołowskiego była niewątpliwie jednym i drugim (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002, Przyroda Wielkopolski 2007, SOKOŁOWSKI 1939, 1960, 1962, 1967, 1969, 1973, 1986). Przez całe życie uwieczniał świat przyrody na obrazach, rysunkach, ilustracjach i fotografiach jak gdyby w obawie, że zginie on pod naporem techniki i cywilizacji. Czy nie miał racji?

Kilka tysięcy pozostawionych szkiców i akwarel o tematyce przyrodniczej odsłania niezwykłą wrażliwość artysty. Rzeczywistość przez niego postrzegana to świat zmieniających się barw w zależności od pory dnia i oświetlenia oraz niemal fotograficzna precyzja kształtów. Jego nadzwyczajną pracowitość i dokładność dokumentuje przeogromna spuścizna artystyczna i naukowa (SOKOŁOWSKI 1934-1936, 1936, 1939, 1959, 1960, 1961, 1962, 1967, 1969, 1972, 1973, 1986 i wiele innych).

Dwa miesiące po śmierci Jana Sokołowskiego Telewizja Poznańska nagrała w mieszkaniu Profesora audycję poświęconą jego malarstwu. Podczas programu o pasjach ojca opowiadał syn, Wojciech Sokołowski: „To mieszkanie w zasadzie jest już puste. Ojciec spędził tu osiemnaście lat życia. Sprzęty, meble, wszystko już wynieśliśmy. To co zostało, to właśnie jest druga, wielka pasja ojca – tzn. malarstwo. [...] Zresztą do końca ojciec nie wiedział, czy jest bardziej biologiem, przyrodnikiem czy bardziej malarzem. Zresztą, może jest to wynikiem tego, że urodził się pod bliźniętami, a ludzie spod tego znaku z reguły trudnią się dwoma zawodami. Te obrazy, które wiszą na ścianie, to te, które ojciec najbardziej sobie upodobał. Pochodzą z okresu, który uważał za swój najlepszy [...] koniec lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. To co tutaj leży [...] to obrazy wyciągnięte z teczek. W zasadzie malował wyłącznie z natury. Tu na tym obrazie [...] widać, że najpierw zrobił szkic krów [...], to obraz z 1919 roku, a rok później krowy ze szkicu umieścił na gotowym już obrazie z tłem.

Każdy obraz malowany jest techniką akwarelową. System pozostawiania białych miejsc pochodzących z bieli papieru [...] – ojciec nie używał w ogóle białej

farby. Uważał, że najtrudniejsze w akwareli jest tło i niebo. Zresztą niebo bardzo lubił malować i zaczynał obraz zawsze od nieba – jeśli to był obraz, który przedstawiał naturę, albo od tła – gdy były to kwiaty lub inna martwa natura. Tu jest właściwie jedyny obraz olejny, który namalował w latach dwudziestych – martwa natura na wzór holenderskich. Ojciec nie lubił malować w olejach, bo uważał, że olejny obraz można non stop poprawiać. Zresztą wiadomo, że są obrazy olejne, które malarze malowali przez dwadzieścia lat i więcej [...], na nowo nakładając farby na wierzch. Tutaj jest szkicownik, który ojciec kupił w Jędrzejowie, bezpośrednio po wysiedleniu nas przez Niemców w 1939 roku zimą do tzw. Generalnej Guberni. Pierwszym zakupem ojca w tym Jędrzejowie był szkicownik, pudełko z farbami i chyba trzy pędzle. Nawet ojciec często żartował, że jak to kupił sam do siebie mówił: Ty chyba na głowę upadłeś. Wojna, front, dzieci nie mają co jeść, nie mamy mieszkania a twój pierwszy zakup to szkicownik.

Różne są okresy malarstwa ojca – opowiadał Wojciech Sokołowski. Tu są obrazy z okresu II wojny światowej, inny jest koloryt tych obrazów. Malowane są w bardzo ciepłej szacie barw, śliczna jesień w Górach Świętokrzyskich. Obrazy te podobne są w motywach do Chełmońskiego.

Jan Sokołowski zawsze był zwolennikiem malarstwa naturalistycznego i realistycznego. Akurat wtedy, kiedy był najlepszy okres malarstwa ojca – mówił Wojciech Sokołowski – była moda na malarstwo abstrakcyjne. Nie lubił tego malarstwa, nie uważał, że do tego wymagany jest wielki talent. W każdym bądź razie uważał, że najpierw trzeba zacząć od malarstwa, a potem móc malować abstrakcyjne obrazy. Właściwie zawsze był wierny swoim zasadom i w większości malował obrazy bezpośrednio w terenie. Tak, że gdy byliśmy gdzieś na wakacjach, na wycieczce, to w czasie gdy my opalaliśmy się, ojciec malował nieraz dwa, trzy obrazy.

Jeśli chodzi o motywy wiosenne, to najbardziej lubił kaczęce i prawie co roku powstawały nowe obrazki z tym motywem. Bardzo lubił malować wodę i to wodę spokojną, stojącą. Tu mamy wprawdzie obrazy morza, ale uważał, że morze jest bardzo trudne do namalowania. Morze nie wychodzi na obrazie, bo ono żyje samo z siebie, ruchem, tak że zatrzymany obraz morza nie daje tego efektu. Prawie w połowie na tych obrazach są zwierzęta – ptaki, sarny czy zające. W ogóle nie ma słupa telegraficznego, nie ma fabryki, on nie chciał techniki. Zresztą mówił, że nawet zwolennicy wyrafinowanej techniki, gdy jeżdżą na wakacje nie odpoczywają w cieniu komina fabrycznego, tylko szukają miejsca związanego z naturą jeszcze nie skażoną (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002).

To jest ostatni obraz ojca. Z powodu choroby stracił wzrok w jednym oku i miał trudności z malowaniem, ale malował właściwie do końca. Malował jeszcze dwa tygodnie przed śmiercią.

Po ojcu została cała masa obrazów, trudno ocenić w tym momencie, ile tych obrazów jest, ale licząc jeszcze te obrazy, które wyjechały do Holandii, część obrazów znalazła się też w Australii – to razem gdzieś kilka tysięcy obrazów. W zasadzie uważał, że został bardzo wysoko oceniony jako biolog, jako przyrodnik. Chyba miał trochę żalu, że nie został doceniony jako malarz. I moim marzeniem

byłoby, żeby te obrazy, które tutaj widzimy i które jeszcze są w różnych prywatnych domach, żeby znalazły swój wyraz w jakiejś wystawie, żeby to co na tych obrazach jest, ten krajobraz Polski, a zwłaszcza Wielkopolski nie uległ zapomnieniu” (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002).

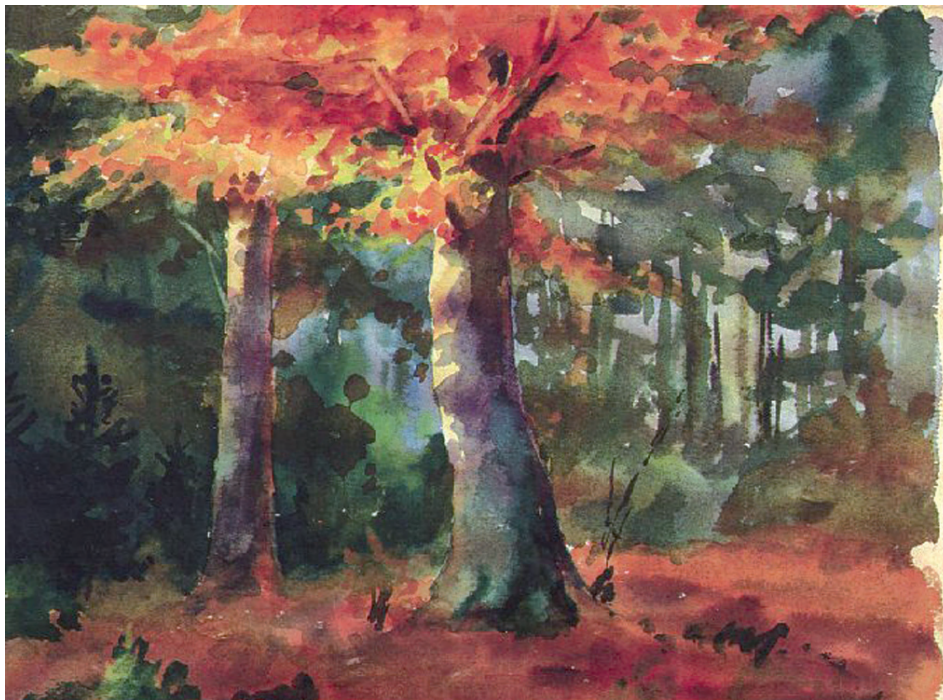
Prace Jana Sokołowskiego były wielokrotnie prezentowane na różnych wystawach, m.in. w Poznaniu, Szczecinie, Międzyzdrojach, Koszalinie. Wszystkie ekspozycje cieszyły się uznaniem publiczności i wyróżniały się niezwykłą frekwencją. Niewątpliwie odwiedzający, znużeni często niezrozumiałym malarstwem nowoczesnym, szczerze podziwiali barwne i słoneczne krajobrazy przedstawiające piękno polskiej przyrody.

Profesor Michał Iwaszkiewicz, który był przyjacielem Jana Sokołowskiego, wspominał: „W którejś z rozmów z Profesorem, opowiedziałem mu ze szczegółami o utworzeniu przez Wojewódzką Radę Łowiecką w Poznaniu Muzeum Wielkopolskiego Łowiectwa. Już po kilku dniach otrzymałem w darze dla muzeum obraz zatytułowany „Wilki”, a po kilku dniach drugi obraz pod tytułem „Łoś na bagnach”. Kolejne obrazy malowane dla Muzeum w Uzarzewie to: „Jeleń byk”, „Sarny”, „Zające”, „Bażanty”, „Lisy”, „Psy aportujące ptactwo” i wiele innych”.

Zwiedzający ekspozycję myśliwi wspominali, że prezentowała ona wszystko, co dla nich najdroższe, budzące wiele refleksji i miłych sercu wspomnień. Podziwiali bowiem potężne i dostojne żubry, tajemniczego łosia, jelenia w porannej mgłę jesieni na rykowisku, fascynujące toki cietrzewi, a także kaczki, gęsi i zające, a wszystko na tle pięknych polskich krajobrazów (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002).

Pozostałe obrazy znajdują się obecnie w prywatnych kolekcjach rodziny, przyjaciół, znajomych i wychowanków profesora Jana Sokołowskiego. Nie sposób ich zliczyć i zebrać. Profesor obdarowywał nimi bliskich i osoby, które cenił. Imponującym zbiorem prac cieszy się Wojciech Sokołowski. Liczne oprawione obrazy zdobią ściany jego mieszkania, a dziesiątki innych spoczywają w teczkach, chronione przed niszczącym działaniem światła.

Nasze rozważania zakończmy fragmentem z niewydanego nigdy albumu pt. „Piękno krajobrazu Wielkopolski”, autorstwa profesora Jana Sokołowskiego, będącego swoistym wyzwaniem dla dzisiejszych artystów: „W obecnych czasach malarze krajobrazem w ogóle się nie interesują. Przyczyny takiego stanu rzeczy nie należy jednak doszukiwać się w samym krajobrazie, lecz w kierunku sztuki współczesnej, panującej nie tylko u nas, lecz na całym świecie. Wiadomo, że artysta nie patrzy na przyrodę, lecz z beładnie narzuconych plam lub ze strzępów podartego papieru układa tworzywa abstrakcyjne, których sens normalnie patrzący daremnie starałby się zrozumieć. Naprawdę zawiłymi ścieżkami idzie postęp sztuki. Kiedy nikt nie doceniał piękna pierwotnej przyrody i kiedy na przykład góry pomijano z lękiem jako teren niebezpieczny i siedlisko złych duchów, malarze doprowadzili malarstwo krajobrazowe do wielkiego rozkwitu. Przez całe 300 lat, od czasów holenderskiego malarza Jacoba van Ruisdaela, aż do początku XX wieku, krajobraz święcił w sztuce triumfy. Teraz kiedy niemal na całym świecie uważa się piękno rodzimego krajobrazu za największy skarb narodowy,



Las, około 1940 (okres świętokrzyski)
Forest, about 1940 (świętokrzyski period)



Dąb „Bartek” koło Zagnańska, jesień 1944 (okres świętokrzyski)
Oak “Bartek”, near Zagnańsk, autumn 1944 (świętokrzyski period)



Krzyżówki, Poznań, Sołacz, 1969
Mallard, Poznań, Sołacz, 1969



Zajac, Wielkopolska, 1972
Hare, Wielkopolska, 1972

kiedy rozwija się krajoznawstwo i turystyka, kiedy tworzymy rezerваты i parki narodowe, malarze krajobrazu w ogóle nie spostrzegają, a odtwarzanie jego piękna pozostawiają fotografii i filmowi” (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002).

Wspomniany już profesor Michał Iwaszkiewicz, wieloletni kierownik Katedry Rybactwa Akademii Rolniczej w Poznaniu, opowiadał o swej długoletniej znajomości z profesorem Janem Sokołowskim: „Niewątpliwie ornitologia była jego pasją. Walczył o ochronę ptaków, popularyzował wiedzę przyrodniczą na każdym kroku. Ale jego pasją było też malarstwo” i wspominał: „Był to bodajże 1969 rok i jedna z wiosennych Rad Wydziału. Siedzieliśmy obok siebie, dyskutowaliśmy, piliśmy kawę. W pewnej chwili Profesor wziął jedną z leżących obok serwetek, klasycznie złożonych w trójkącik, wyjął ołówek i zaczął coś kreślić. Po chwili pokazał mi obrazek, niedużo większy od znaczka pocztowego, zapytaniem: czy mi się podoba? Odpowiedziałem, że bardzo, zachwycony tak precyzyjnie naszkicowaną miniaturką. Kilka dni później zaprosił mnie do siebie i wręczył piękny obraz o takim samym wizerunku jak na owej serwetce. Akwarela przedstawiała dziki wychodzące na żer zimową porą. Od tego momentu rozpoczęły się nasze wspólne wizyty. Profesor często wstępował na wiejski placek i herbatę. Pewnego razu przyniósł mi dwa obrazy. Na jednym z nich zobaczyłem zadumanego łośa na bagnie. Drugi przedstawiał zająca biegnącego przez ośnieżony zagajnik. Mogłem wybrać jeden. Długo się nie namyślając, poprosiłem o akwarelę z zającem. Profesor spojrział na mnie szczerze zdziwiony, był pewien, że wybiorę łośa. Pannie Profesorze – rzekłem – w Wielkopolsce to może jeszcze nie, ale w pozostałej części Polski jest już więcej łośi niż zający. Moim zdaniem to najładniejszy obrazek ostatniego zająca, który biegnie w siną dal”.

Profesor Ryszard Graczyk, były kierownik Katedry Zoologii, uczeń Jana Sokołowskiego wspominał: „Pamiętam obrazy Profesora. Brałem udział w organizacji wystaw, a potem już, w czasie ekspozycji, pilnowałem tych prac. Mogłem przyglądać się bez końca. Cudowna przyroda Wielkopolski, ale nie tylko. Pamiętam jedno płótno, które wyjątkowo mi się podobało. Obrazek, zarejestrowany w okresie okupacji, przedstawiał piękną srogą i tęgą zimę, słoneczny dzień, na otwartym polu stojącą chałupinkę przysypaną śniegiem. Z kominka tego domku pięła się w górę smużka dymu. Dla mnie ten obraz był jak żywy. To czysta natura ówczesnych czasów. Profesor miał wielki talent i umiał go wykorzystać” (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002).

Profesor Bogusław Fruziński, były kierownik Katedry Gospodarstwa Łowieckiego Akademii Rolniczej w Poznaniu, tak wspominał prof. Jana Sokołowskiego: „Jego pasją było też malarstwo. Nie jestem ekspertem i dobrze się na tym nie znam, ale akwarela to jedna z tych najtrudniejszych technik. Umieć przekazać, za pomocą kilku wodnych farb, to co się dzieje w przyrodzie? Niesamowite”.

Doktor Czesław Mielcarski, adiunkt Katedry Botaniki Akademii Rolniczej w Poznaniu, lubił wspominać swoje kontakty z prof. Janem Sokołowskim: „Był wspaniałym plastykiem. Ponieważ też mam smykałkę do zajmowania się tymi rzeczami, Profesor zawsze mi imponował. Pamiętam, gdy pewnego dnia Profesor spotkał mnie na schodach Uczelni, a pracowałem już wówczas w Katedrze

Botaniki, poprosił mnie, abym ściał kilka kwitnących słoneczników rosnących w naszym uczelnianym ogródku. Oczywiście zaniósłem je Profesorowi. Miesiąc później spotkaliśmy się ponownie na korytarzu i Profesor zaprosił mnie do gabinetu. Oniemiałem ze zdziwienia. W pokoju Profesor wystawił swoje prace przedstawiające kwiaty. Obrazy stały wszędzie, na parapetach okiennych, na szafkach, biurku, krzesłach i na podłodze pod ścianą. Pomimo zaskoczenia, zwróciłem uwagę na obraz przepięknych słoneczników, który powstał z obserwacji kwiatów podarowanych przeze mnie Profesorowi”.

Profesor Andrzej Bereszyński, kierownik Katedry Zoologii Akademii Rolniczej w Poznaniu, tak wspomina Jana Sokołowskiego: „Kiedy bywałem u Profesora w domu, rozmawialiśmy tylko na tematy związane z ptakami lub jego obrazami. Myślę, że nie będzie żadną ujmą dla Profesora, jeśli powiem, że tapczan był zasadniczą skarbnicą wszystkich dzieł malarskich Jana Sokołowskiego. Zresztą doskonale miejsce, biorąc pod uwagę, że akwarele są wrażliwe na światło dzienne. Profesor wyciągał swoje obrazy, opowiadał, gdzie były malowane, zwracał uwagę na szczegóły”.

Dokonania artystyczne profesora Sokołowskiego za jego życia, nawet mimo organizowanych wystaw, były stosunkowo mało znane. Z czego to wynikało? Profesor Sokołowski był osobą niezwykle skromną. Sam fakt, że ogromną większość swoich obrazów przechowywał w domu nie wynika wyłącznie z braku publicznego miejsca, gdzie mógłby je eksponować. Nie tylko teoretycznym, ale realnym miejscem predestynowanym do ekspozycji swoich dzieł mogłaby być przecież Katedra Zoologii. A jednak przechowywał akwarele w tapczanie... Przypominał pod tym względem utalentowanego poetę, który pisze swoje poezje „do szuflady”. Musi minąć wiele lat, by takie dzieła uzyskały właściwą sobie rangę. Przykładem wysokiego uznania dla akwrel profesora Sokołowskiego jest zamieszczenie części z nich na stronach wspaniałego albumu „Przyroda Wielkopolski” (Przyroda Wielkopolski 2007) promującej piękno tego regionu z wyeksponowanym światem zwierząt i roślin oraz krajobrazu.

Najwartościowszym być może dokonaniem artystycznym Jana Bogumiła Sokołowskiego są maleńkie arcydzieła wykonane piórkiem w postaci ikonek zamieszczonych w „Ptakach ziem polskich” (SOKOŁOWSKI 1934-1936, 1936, 1959, 1972). Zgłębiając wiedzę o ptakach polskich ziem, czytamy „Ptaki ziem polskich” jednym tchem, zachwycając się pięknym językiem jej autora. Na rysunki ptaków spoglądamy jakby mimochodem, ot wróbel jak wróbel, gęś jak gęś. Ale gdy spojrzymy na tę grafikę okiem artysty, dostrzegamy niezwykły kunszt profesora Sokołowskiego pozwalający w tym maleńkim arcydziele zawrzeć wizerunek ptaka żywego w połączeniu z artyzmem. „Mimo, że znałem profesora Sokołowskiego osobiście, nigdy na ten temat z nim nie rozmawiałem – mówi Andrzej Bereszyński – pewnie dlatego, że wówczas wydawało mi się to całkiem oczywiste, że jeżeli jest rozdział o jakimś gatunku w „Ptakach ziem polskich” to musi być rysunek ptaka. Nie wiem do dziś, jak patrzył na te rysunki Jan Sokołowski. Nadejdzie i to zapewne niedługo czas, że te maleńkie malowane piórkiem dziełka staną się perłą w koronie arcydzieł Jana Bogumiła Sokołowskiego”.

Oglądając obrazy profesora Sokołowskiego, stwierdzamy, że jest to zawsze przyroda w najszerszym tego słowa znaczeniu. Bardzo ciekawe w jego malarstwie jest nawiązywanie treści obrazów do tematów łowieckich lub z łowiectwem związanych. Na obrazach oglądamy pejzaże zmieniające się jak pory roku. Ptaki w różnych momentach swojego krótkiego życia oraz inne zwierzęta, które malował we właściwych im pozach spoczynku lub pełnym wyrazu i dynamiki ruchu (BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002, SOKOŁOWSKI 1961).

W czasach, w jakich teraz żyjemy, tęsknota za światem natury i przyrody, jaką można poznawać dzięki twórczości profesora Sokołowskiego, jest chyba zrozumiała i mamy nadzieję, że nie jesteśmy w tym odosobnieni. Bez względu na to jak bardzo zmieni się świat, na kartach jego książek (SOKOŁOWSKI 1934-1936, 1936, 1939, 1959, 1960, 1961, 1962, 1967, 1969, 1972, 1973, 1986 i wiele innych), szkicowników, na obrazach, pozostanie na zawsze świat przyrody jaki można podziwiać, poznawać, chronić i o jaki trzeba walczyć, aby takim pozostał.

Profesor Jan Bogumił Sokołowski zmarł 7 kwietnia 1982 roku. Przy jego grobie znajduje się figura zamysłonego świątka. Przechodząc obok, nie sposób nie zatrzymać się i podumać o życiu tego niezwykłego, zasłużonego dla nauki i ochrony przyrody człowieka (BERESZYŃSKI 2001 a, b, 2002, BERESZYŃSKI i IN. 1990, 2002, BERESZYŃSKI i WROŃSKA 2002, GRACZYK 1966), który do końca swoich dni obserwował ptaki i malował obrazy.

LITERATURA

- BERESZYŃSKI A. 2001 a. Dzieje Katedry Zoologii. W: 50-lecie Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt. Prof. dr hab. Jan Bogumił Sokołowski. Wyd. AR, Poznań, 142-158.
- BERESZYŃSKI A. 2001 b. 50 lat Katedry Zoologii AR w Poznaniu. Pol. Drob. 2: 46-48.
- BERESZYŃSKI A. 2002. Prof. dr hab. Jan Bogumił Sokołowski (1889-1982) w pamięci współcześnie żyjących ludzi. Pol. Drob. 3: 36-37.
- BERESZYŃSKI A., BOGUCCI Z., STĘPCZAK K. 1990. Sylwetki działaczy Ligi Ochrony Przyrody. Jan Bogumił Sokołowski (1899-1982), Jarosław Urbański (1909-1981), Czesław Grenda (1920-1988). Kron. Włkp 3(53) za rok 1989. PWN, Warszawa, 57-81.
- BERESZYŃSKI A., SZCZEPANIAK M., KASPRZAK K. 2002. Jan Bogumił Sokołowski – uczonek i malarz ptaków. Kron. Włkp. 1(101): 90-97.
- BERESZYŃSKI A., WROŃSKA M. 2002. Jan Bogumił Sokołowski – życie i dzieła. Wyd. AR, Poznań, 1-177.
- GRACZYK R. 1966. Ornitologia stosowana w Polsce. Ornitologia Stosowana 1. Roczn. WSR Pozn. 33, 9, 2-12.
- Przyroda Wielkopolski. Nature of Wielkopolska. 2007. Red. W. Łęcki. Wyd. Woj. Bibl. Publ. Centrum Anim. Kult., Poznań, 1-373.
- SOKOŁOWSKI J. 1934-1936. Ptaki ziem polskich. Wyd. LOP, Poznań, 1-10, t. 1.
- SOKOŁOWSKI J. 1936. Ptaki ziem polskich. Wyd. LOP, Poznań, T. 1.
- SOKOŁOWSKI J. 1939. Drop (*Otis tarda* L.) w Polsce. Wyd. PROP, Kraków, 51: 1-52.
- SOKOŁOWSKI J. 1959 a. Ptaki ziem polskich. PWN, Warszawa, t. 1 (wyd. 2) 1958, 1-441; t. 2 (wyd. 1) 1959, 1-569.
- SOKOŁOWSKI J. 1959 b. Pasikoniki. Nasza Księgarnia, Warszawa, 1-76.
- SOKOŁOWSKI J. 1961. Zwierzęta z mojego szkicownika. Nasza Księgarnia, Warszawa, 1-51.

- SOKOŁOWSKI J. 1962. Nasze ptaki: Przewodnik do rozpoznawania ptaków krajowych w warunkach naturalnych. Wyd. 4 zmienione. PZWS, Warszawa, 1-109.
- SOKOŁOWSKI J. 1967. Perkoz dwuczuby. Nasza Księgarnia, Warszawa, 1-83.
- SOKOŁOWSKI J. 1969. Zięba. Nasza Księgarnia, Warszawa, 1-99.
- SOKOŁOWSKI J. 1972. Ptaki ziem polskich. PWN, Warszawa, t. 1 (wyd. 3) 1-339, t. 2 (wyd. 2) 1-457.
- SOKOŁOWSKI J. 1973. Kaczka krzyżówka. Nasza Księgarnia, Warszawa, 1-98.
- SOKOŁOWSKI J. 1980. Tajemnice ptaków. Nasza Księgarnia, Warszawa, 1-191.

PROFESOR JAN BOGUMIŁ SOKOŁOWSKI (1899-1982) – MALARZ PRZYRODY I KRAJOBRAZU

Streszczenie

Jan Sokołowski od najmłodszych lat wykazywał niezwykle zainteresowanie przyrodą, a szczególnie życiem ptaków. Cenił piękno – dar natury w całej swej okazałości, zachwycając się zarówno krajobrazem, jak i małym szczegółem w upierzeniu ptaka czy misternie ułożoną mozaiką na skrzydłach owada. Natura była natchnieniem i tematem jego prac naukowych i artystycznych. Profesor Jan Sokołowski nie tylko malował, lecz także rysował. Imponujące zbiory jego szkiców budzą ogólny zachwyt i podziw. Przez całe życie uwieczniał świat przyrody na obrazach, rysunkach, ilustracjach i fotografiach jak gdyby w obawie, że zginie on pod naporem techniki i cywilizacji.

Prace prof. Jana Sokołowskiego były wielokrotnie prezentowane na różnych wystawach. Wszystkie ekspozycje cieszyły się uznaniem publiczności i wyróżniały się niezwykłą frekwencją. Kilka tysięcy pozostawionych szkiców i akwael o tematyce przyrodniczej odsłaniają niezwykle wrażliwość na elementy rzeczywistości mało uchwytnie przez innych artystów, jak zmiana barwy w zależności od pory dnia i oświetlenia oraz niemal fotograficzna precyzja kształtów. Jego nadzwyczajną pracowitość i dokładność dokumentuje przeogromna spuścizna artystyczna i naukowa.

Najwartościowszym być może dokonaniem artystycznym Jana Bogumiła Sokołowskiego są wykonane piórkami ikonki zamieszczone w „Ptakach ziem polskich”.

Oglądając malarstwo profesora Jana Sokołowskiego, stwierdzamy, że jest to zawsze przyroda w najszerszym tego słowa znaczeniu. Bez względu na to jak bardzo zmieni się świat, na kartach jego książek, szkicowników, na obrazach pozostanie na zawsze świat przyrody jaki można podziwiać, poznawać, chronić i o jaki trzeba walczyć, aby takim pozostał.

Słowa kluczowe: Jan Bogumił Sokołowski, ornitologia, malarstwo, grafika, ochrona przyrody

PROFESSOR JAN BOGUMIŁ SOKOŁOWSKI (1899-1982) – AN ARTIST PAINTER OF NATURE AND LANDSCAPE

S u m m a r y

Jan Sokołowski since his youngest years of life showed an unusual interest in nature and was particularly interested in birds' life. Professor Sokołowski had a special admiration for beauty – the gift of nature in its highest splendour. He was deeply enchanted not only by the landscape, but also by the tiniest detail in a bird's coat, or an ingeniously composed mosaic on the wings of an insect. Nature was an inspiration for him and the subject of his scientific and artistic works. Professor was not only an artist painter, but also an artist drawer. The impressive collection of his sketches awakes a general enchantment and admiration. During his whole life, he was immortalizing the world of nature in his paintings, drawings, illustrations and photographs as if he were afraid that it might get lost under the pressure of the advancing techniques and civilization.

The works of professor Sokołowski were many times presented during different exhibitions. All presentations evoked a high admiration of the public and the exhibitions and displays enjoyed a high number of visitors. Several thousands of sketches and watercolours referring to nature reveal his unusual sensitivity to the hardly visible nature elements usually not perceived by other artists: changes of colours, depending on the time of the day, or illumination, as well as the almost photographic precision of shapes. His extraordinary laboriousness and precision are documented by his enormous artistic and scientific heritage.

Maybe the most valuable artistic documents of Jan Bogumił Sokołowski are his tiny masterpieces drawn with a drawing-pen, his icons of birds contained in the album "Birds of Polish Land". We hope that soon, there will come the time when these small masterpieces painted by him will be acknowledged as the pearls in the crown of his artistic production.

While admiring his paintings, we see they always refer to nature in the widest meaning of this concept. Regardless of the changes taking place in the world, the world of nature will remain forever on the pages of his books, sketch-books and in his paintings, so that we will be able to admire it, both becoming more familiar with it, protecting and preserving it for the future generations.

Key words: Jan Bogumił Sokołowski, ornithology, painting, drawing, nature conservation